



Kurytyba, styczeń - luty 2012, nr 1(15), 1/2012

Słowo redaktora



Czcigodni Księża, Drogie Siostry, Szanowni przedstawiciele społeczności polonijnej! Rozpoczęliśmy Nowy Rok! Z pewnością każdy z nas zainicjował ten nowy okres wzywając imienia Bożego! Każdemu z

nas przyświeca nadzieja, że pod wieloma aspektami rok 2012 będzie lepszy od poprzedniego, ileż już zamierzeń zaplanowaliśmy na te nowe dni, tygodnie, miesiące! Życzę, aby te dobre zamysły pod wpływem łaski Bożej stawały się rzeczywistością ubogacającą nasze wspólnoty, a nam samym przynosiły wiele satysfakcji i radości! W tych pierwszych dniach Nowego Roku, z głębi serca, życzymy wszystkim po staropolsku „Szczęść Boże”!

Drodzy Czytelnicy! Oddajemy do Waszych Rąk kolejny numer periodyku Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii. Spoglądając na winietę – z pewnością – zauważyliście, że został zmieniony tytuł czasopisma. Dla przypomnienia: od drugiego semestru 2009 r. do grudnia 2011 r. ukazało się 14 numerów pod tytułem „Echo Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii”. Postanowiliśmy od stycznia bieżącego roku zmienić tytuł na „Echo Polonii Brazylijskiej”. Czym podyktowana jest ta zmiana? Z bardzo prostego powodu. Brazylijska społeczność polonijna - tak przecież liczna w tym kraju – od chwili zamknięcia ostatniego numeru „Nowego Ludu” nie ma aktualnie wydawanego w języku polskim żadnego periodyku. A szkoda ... Chcielibyśmy zatem, aby w tym jedynym polskojęzycznym czasopiśmie, jakim jest „Echo Polonii Brazylijskiej”, tematyka publikowanych tekstów była bardziej poszerzona, byśmy się nie ograniczali tylko do problematyki ściśle związanej z Polską Misją Katolicką czy bogatej, różnorodnej działalnością polskich misjonarzy i misjonek na terenie Brazylii. Zamierzamy nadal publikować w naszym czasopiśmie teksty związane z życiem wspólnoty Kościoła katolickiego, naszej wierzącej społeczności polonijnej w tym kraju, wielorakiej misji realizowanej przez kapłanów i siostry zakonne z Polski

w różnych zakątkach tego olbrzymiego kraju. Jednak pragnieniem naszym jest, aby na łamach tego pisma pojawiały się również teksty poświęcone osobom i wydarzeniom nie koniecznie ściśle związanym z tym wszystkim o czym wspominaliśmy wyżej. Konkretnym przykładem poszerzenia publikowanej tematyki w naszym czasopiśmie niech będą dwie notki biograficzne osób, które wpłynęły na tutejsze środowisko i nie koniecznie uzewewnętrzniające swój związek z naszą wspólnotą katolicką. Wręcz przeciwnie. Publikując właśnie życiorys Brunona Skolimowskiego ukażemy zaangażowanie naszego rodaka w prowadzeniu działalności religijnej w Kurytybie (nie tylko wśród tutejszej Polonii), a mającej na celu założenie protestanckiego zboru Bożego (*Assembleia de Deus*). Drugą postacią, którą pragniemy przybliżyć naszym Drogim Czytelnikom jest 24. letnia aktorka, piosenkarka i była modelka brazylijska – Melanie Nunes Fronckowiak, popularnie znana jako *Mel Fronckowiak*.

W obecnym numerze najpierw zamieszczamy życzenia, jakie otrzymaliśmy z okazji Bożego Narodzenia i Nowego Roku, prosząc, aby każdy poczuł się Adresatem, do którego skierowane zostały nadesłane słowa życzliwości! Wyrażam nadzieję, że kolejne zamieszczone teksty staną się dla Drogich Czytelników interesującą lekturą.

Ponawiam serdeczne zaproszenie: bądźmy współredagującymi „Echo Polonii Brazylijskiej”! Proszę o nadsyłanie tekstów, zdjęć. Nie muszą być to długie teksty. Wystarczy krótka notatka o tym, co się wydarzyło w Waszym środowisku polonijnym, parafialnym... Dzielimy się naszymi doświadczeniami i spostrzeżeniami, abyśmy dzięki temu wzajemnie się ubogacali tym co realizujemy, czy też dostrzegamy w pobliżu nas samych!

Ks. Zdzisław MALCZEWSKI TCh

**16 stycznia br. w siedzibie
Towarzystwa Tadeusza Kościuszki
społeczność polonijna w Kurytybie żegna z żalem i wita z radością ... Wiesz KOGO???**

Zobacz str. 4-5.



Życzenia Prymasa Polski

Umiłowani
Bracia i Siostry
w Chrystusie,
żyjący na emigracji!

Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas (J 1,13) - tak św. Jan opisuje tajemnicę Bożego Narodzenia i w taki sposób wypowiada prawdę przekraczającą ramy ludzkiej wyobraźni - "Tak bowiem Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, ale miał życie wieczne" (J 3,16).

Umiłowany uczeń Jezusa, ukazując przyście na świat Syna Bożego, używa słowa bliskiego każdemu człowiekowi, kojarzącego się z domem rodzinnym i bezpieczeństwem. Bóg w osobie Jezusa zamieszkał między nami, to znaczy stał się nam prawdziwie bliski, dostrzegalny i dotykalny, dzielący z nami solidarnie ziemski los, we wszystkim z wyjątkiem grzechu, znający nas i zapraszający do wspólnoty życia z sobą. Jezus Chrystus przyszedł na świat. Wszedł w świat każdego człowieka, także więc w świat tych, którzy przeżywają doświadczenie emigracji. Dlatego Kościół zawsze dostrzega w emigrantach szczególny obraz Jezusa Chrystusa, który powiedział: byłem przybyszem, a przyjdźcie Mnie (Mt 25,35). Boski Przybysz, narodzony w Betlejem, stał się solidarny z każdą i każdym z Was, dzieląc z Wami, jak z każdym człowiekiem na tej ziemi, wspólny los.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i w perspektywie Nowego Roku życzę Wam, kochani Bracia i Siostry, żyjący w tak wielu zakątkach świata, abyście doświadczyli w swoim życiu tej prawdy, że Bóg jest Emmanuelem, to znaczy "Bogiem z nami". Odpowiadajcie na tę bliskość waszą bliskością poprzez przyjmowanie Jezusa przychodzącego w Słowie Bożym, sakramentach świętych i drugim człowiekowi, zwłaszcza tym najbliższym, z którym wiążą Was więzy krwi i złożonych ślubów. Niech z tej bliskości Emmanuela rodzą się w Waszym życiu radość, pokój i nadzieja, pomimo różnych powodów do smutku, niepokoju i zwątpienia, jakie niosą ze sobą problemy i trudności dnia codziennego. A ponieważ Jezus jest Bogiem Wcielonym, to i Jego zamieszkanie wśród nas może przekraczać zewnętrzne granice - On gotów jest zamieszkać w nas, ogarnąć swoją obecnością nasze umysły i serca, pragnienia i zamiary, gdziekolwiek w tej chwili przyszło nam żyć. Otwierając Wasze serca, pozwólcie Mu na takie właśnie zamieszkanie, a wtedy ta bosko-ludzka wspólnota stanie się dla Was źródłem życia szczęśliwego i spełnionego. We wspólnocie z Emmanuelem do-

świadczyć też bliskości i miłości swych najbliższych, od których niejednokrotnie jesteście fizycznie oddaleni.

Życzenia świąteczne i noworoczne kieruję, idąc śladami moich poprzedników jako Prymas Polski i duchowy opiekun emigracji, wspólnie z Księdzem Biskupem Wojciechem Polakiem, dotychczasowym delegatem Konferencji Episkopatu Polski ds. Duszpasterstwa Emigracji Polskiej oraz Księdzem Biskupem Wiesławem Lechowiczem, który rozpoczyna pełnienie tej posługi. Jak wiecie, zmiana ta podyktowana została wyborem Księdza Biskupa Wojciecha Polaka na sekretarza generalnego KEP. Księdzu Biskupowi Wojciechowi, który przez ostatnie dwa lata, jako biskup pomocniczy gnieźnieński, pełnił duszpasterską posługę wśród Polonii, serdecznie dziękuję za ofiarną i pełną oddania służbę dla Polaków żyjących na emigracji. Jego następcy - Księdzu Biskupowi Wiesławowi Lechowiczowi z diecezji tarnowskiej, życzę wielu łask Bożych w duszpasterskim zatroskaniu o polskich emigrantów, w przekonaniu, że Jego posługa znajdzie życzliwe przyjęcie i przyniesie wiele dobra.

Umiłowani Bracia i Siostry!

Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas. Zamieszkanie kojarzy się nam nieodłącznie z domem. W kontekście świąt Bożego Narodzenia chciałbym dołączyć jeszcze jedno życzenie - obyście mogli doświadczyć ciepła i bezpieczeństwa rodzinnego domu we wspólnocie Kościoła, który - jak nam przypomina tegoroczny program duszpasterski Kościoła, który jest w Polsce - jest naszym domem. Przecież po to Bóg stał się człowiekiem, aby zaprosić nas do domu Ojca, którego znakiem i zapowiedzią na ziemi jest właśnie Kościół. Trwajcie zatem w tym domu, w którym przez sakrament chrztu świętego zostaliście zrodzeni do życia w Bogu, w którym zostaliście wychowani w wierze, w którym nauczyliście się modlitwy, w którym możecie słuchać Bożego słowa i spotykać się z Chrystusem w sakramentach świętych, w którym możecie okazywać miłość samemu Bogu poprzez dobro uczynione drugiemu człowiekowi. Niech zatem kapłani z gorliwością pełnią funkcję strażników domowego, kościelnego ogniska - tak, by płonęło wiarą, nadzieją i miłością. Niech siostry zakonne, z wrażliwością matki i córki, otaczają opieką najbardziej potrzebujących wsparcia. Niech wszyscy Polacy, uznający się za uczniów Jezusa Chrystusa, podejmują odpowiedzialność za Kościół, w którym mogą doświadczać klimatu domu świętej Rodziny z Nazaretu - komunii z Bogiem i drugim człowiekiem. Szczególną cechą każdego chrześcijańskiego domu powinna być gościnność. Jako Polacy jesteśmy z niej znani w całym świecie. Oby ta gościnność wyrażała się także w zapraszaniu do wspólnoty Kościoła tych, którzy z

różnych powodów oddalili się od niej i prowadzą życie pozbawione obecności Jezusa Chrystusa i Jego Ewangelii.

Korzystam z okazji, aby wszystkim zaangażowanym w duszpasterstwo emigracji polskiej, zwłaszcza Księżom Rektorom Polskich Misji Katolickich, kapłanom i siostram zakonnym złożyć wyrazy serdecznej wdzięczności i uznania oraz zachęty do dalszej służby, aby każdy, kto wierzy w Jezusa Chrystusa nie zginął, lecz miał życie wieczne (por. J 3,16). Niech w tym pięknym dziele wspiera Was wstawiennictwo Błogosławionego Jana Pawła II - najwybitniejszego polskiego emigranta i Ojca Polonii!

Niech z zamieszkania wśród nas Syna Bożego płynie dla Was wszystkich, Bracia i Siostry - żyjący na emigracji, obfitość Bożego błogosławieństwa!



+ Józef Kowalczyk
Metropolita Gnieźnieński
Prymas Polski

Życzenia

Delegata Konferencji Episkopatu Polski

Boże Narodzenie' 2011

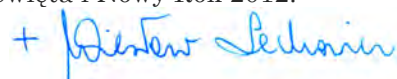
Drodzy Księża Rektorzy i Duszpasterze
Emigracji Polskiej!
Czcigodne Siostry Zakonne!
Umiłowani Bracia i Siostry,
zaangażowani w duszpasterstwo Polaków
na emigracji!

*„Łaska i pokój od Boga Ojca
i od Pana naszego Jezusa Chrystusa
niech będą z wami wszystkimi” /por. 1 Kor 1,3/*

Słowami Apostoła Narodów – świętego Pawła składam Wam serdeczne życzenia z okazji Świąt Bożego Narodzenia. Modlę się o to, by spotkanie z Bogiem, który do końca nas umiłował i dlatego postanowił opuścić śliczne niebo i obrać barłogi napełniło Was łaską, czyli miłością wobec Boga, drugiego człowieka i samego siebie oraz pokojem, będącym pierwszym owocem Wcielenia Syna Bożego i przewyciężającym wszelki ludzki niepokój (por. Łk 2,14).

Niech Emmanuel wypełnia łaską i pokojem także wspólnoty wiernych, którym przewodzicie, tak by żyjący na emigracji nigdy nie czuli się samotni, lecz otoczeni miłością Boga, który we wspólnocie Kościoła pozwala doświadczyć Jego bezwarunkowej i nieodwołalnej miłości.

W braterskiej łączności dzielę się z Wami opłatkami i łączę pasterskie błogosławieństwo na Święta i Nowy Rok 2012.



+ Wiesław Lechowicz
Delegat KEP ds. Emigracji Polskiej

Życzenia Ambasadora Polski

Brasília, w grudniu 2011 r.

Proszę przyjąć życzenia radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz zdrowia i szczęścia w Nowym Roku.

Wdzięczny będę za przekazanie życzeń Duchowieństwu Polskiemu w Brazylii -



Jacek Junosza Kisielewski
Ambasador RP w Brazylii
z Małżonką

Uroczystość dla uczczenia Marii Skłodowskiej-Curie

W dniu 29.11.2011 r. odbyły się uroczystości związane z upamiętnieniem pobytu Marii Skłodowskiej-Curie w Aquas de Lindoia, niewielkiej miejscowości uzdrowskiej położonej w pobliżu granicy stanów Sao Paulo i Minas Gerais. Uczona odwiedziła to miasto w 1926 r. i przeprowadziła tam badania nad właściwościami promieniotwórczymi miejscowych wód mineralnych. Uroczystości rozpoczęły się od odsłonięcia w miejskim domu zdrojowym tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Konsulat Generalny RP w Sao Paulo, poświęconej pamięci uczzonej, z okazji 100- lecia nadania jej Nagrody Nobla w dziedzinie chemii. W akcie tym uczestniczył Konsul Generalny Pan Jacek Such, prefekt miasta, dyrektor uzdrowiska, radni miejscy oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy. W wygłoszonym przemówieniu Konsul podkreślił znaczenie badań Marii Skłodowskiej-Curie dla rozwoju nowych dziedzin nauki, a także jej zaangażowanie w działalność społeczną i charytatywną. Następna część obchodów miała miejsce w hotelu Villa di Mantova, gdzie odbyła się, w wykonaniu potomków polskich imigrantów, recytacja fragmentów sztuki teatralnej K. Brauna pt. „Promieniowanie”, pokaz filmu dokumentalnego o życiu i pracy naukowej Marii Skłodowskiej-Curie oraz uroczyste otwarcie wystawy fotograficznej jej poświęconej. W godzinach wieczornych, na zaproszenie prefekta,

Konsul wziął udział, jako gość honorowy, w inauguracji kongresu ekspertów z zakresu wykorzystania wód mineralnych. Uroczystości w Aguas de Lindoia spotkały się z żywym zainteresowaniem i wyjątkowo życzliwym przyjęciem ze strony władz i mieszkańców miasta, którzy zamierzają w przyszłości powoływać pobyt i badania jakie wykonała tam Maria Skłodowska-Curie, jako ważny element lokalnej tradycji historycznej, zachęcający turystów i kuracjuszy do odwiedzania tego regionu Brazylii.
Jacek SUCH – Konsul Generalny RP w S. Paulo

VI Pallotyńska Wystawa Szopek Bożonarodzeniowych

Zwyczajem poprzednich lat, parafia św. Benedykta Czarnego w Itaperunie - RJ z inicjatywy proboszcza ks. Zbigniewa Lewandowskiego SAC zorganizowała VI Pallotyńską Wystawę Szopek Bożonarodzeniowych. Wystawa cieszyła się dużą popularnością. W dniach od 17 grudnia 2011 do 1 stycznia 2012 odwiedziło ją wielu mieszkańców i gości Itaperuny. Każdego wieczoru przy wystawie można było również posłuchać koncertu muzyki bożonarodzeniowej, obejrzeć jasełka przygotowane przez dzieci oraz skosztować regionalnych potraw. Szopki były wystawione w budującym się centrum pastoralnym im. Bł. Jana Pawła II. Wśród wystawionych szopek znalazły się te, które zostały przekazane przez przyjaciół, księży pochodzących z różnych regionów Brazylii i świata oraz wykonane przez parafian w różnym wieku. Wiele szopek zostało wykonanych z najróżniejszych materiałów. Sposób wykonania i użyty materiał zależał od inspiracji i form wyrażania się każdego z artystów. Wielu z nich użyło materiałów, które znajdował się w śmieciach wykorzystując stare gazety, skrzynki po warzywach, stare taczki używane na budowach, plastikowe butelki, kubki, resztki desek, worki po cemente, patyczki od lodów itp. Szopki regionalne zawierały charakterystyczne cechy danego zakątku świata.



Obok Szopki Krakowskiej znalazła się między innymi szopka z Amazonii z Dzieciątkiem Jezus złożonym na hamaku i z amazońskimi zwierzętami. Pierwsza Pallotyńska Wystawa Szopek

Bożonarodzeniowych w Itaperunie miała miejsce w 2004 roku, jako odpowiedź ks. Zbigniewa Lewandowskiego na apel Jana Pawła II aby odnowić zwyczaj budowania szopek w chrześcijańskich rodzinach. Wystawa została odebrana tak dobrze, że każdego roku jest ona ponawiana i za każdym razem rozrasta się. W tym roku było wystawionych 90 szopek. Najmniejsza z nich była 2 cm miniaturą a największa miała metr wysokości.

Ks. Artur KARBOWY SAC

Wdzięczna Polonia dziękuje ..., a także z otwartością wita!



Wspólnota polonijna z południowego regionu Brazylii, obejmującego trzy stany Rio Grande do Sul, Santa Catarina i Paraná, 16 stycznia br, żegna p. Dorotę Joannę BARYS kończącą swoją misję dyplomatyczną w charakterze konsula generalnego w Kurytybie.

Czy można streścić w kilku zdaniach działalność dyplomaty wśród tutejszej Polonii, jak również w środowisku brazylijskim? Jestem przekonany, że nie... Zresztą, nie do mnie należy pisanie na ten temat! Jednak, jako człowiek przebywający w tym środowisku, chciałbym uchwycić pewien wątek działalności Pani Konsul Doroty w Kurytybie, jak też na terenie konsularnym Jej podległym. Pani Konsul potrafiła podtrzymywać i popierać „rzeczy stare”, to znaczy zatroskanie i popieranie nauczania języka polskiego, zabieganie o otworzenie katedry języka i literatury polskiej na Federalnym Uniwersytecie Parańskim (UFPR) w Kurytybie, promowanie działalności zespołów folkloru polskiego (organizując każdego roku w Kurytybie festiwale folkloru, w których brały udział zespoły polonijne z trzech południowych stanów), jak też potrafiła swoim zabieganiem „tu i tam” ukazać „rzeczywistość nową”. W okresie 4 lat mieliśmy wiele wydarzeń kulturalnych, które przybliżyły Polonii i Brazylijczykom polską kulturę w szerokim tego słowa znaczeniu. Wszystkie przedsięwzięcia Pani Konsul Doroty w promowaniu współczesnego bogactwa i różnorodności kultury ukazywały Polonusom i Brazylijczykom Polskę, jako kraj nowoczesny, otwarty, rozwijający się. Jestem głęboko przekonany o tym, że ci wszyscy, którzy uczestniczyli w spotkaniach promowanych przez Konsulat Generalny w Kurytybie zaczęli postrzegać Polskę i polskość już nie tylko w ograniczeniu do pierogów, folkloru, czy skansenu w parku Jana Pawła II. W okresie czterech lat działalności pani Konsul Doroty nasz Konsulat stał się bardzo aktywny w promo-

waniu i pogłębianiu przyjaźni polsko-brazylijskiej, wielu Polonusom otworzył oczy na Polskę, jako kraj atrakcyjny, prosperujący... Misja dyplomatyczna pani Konsul Doroty wśród nas dobiega końca. Nie miejsce na podsumowania. Uzewnętrznia się potrzeba wypowiedzenia: bardzo dziękujemy za to bogate i aktywne działanie wśród Polonii i Brazylijczyków! Z działalności energicznej, zdeterminowanej i pełnej kobiecej werwy skorzystaliśmy my Polonusi, skorzystała Brazylia, a kraj nasz stał się bliższy, nie w sensie geograficznym, ale z całym swym bogactwem tysiącletniej i współczesnej kultury. Aktywność dyplomatyczna Pani Konsul Doroty zbudziła duże zainteresowanie wśród potomków naszych imigrantów ich Ojczyznę. Dziękując Pani Konsul Dorocie za Jej dynamiczną pracę w regionie konsularnym i wpłynięcie na otwarcie się Polonii na nowość płynącą z Polski, życzymy wszystkiego najlepszego w nowym miejscu pracy! Prosimy o zabranie ze sobą najlepszych wspomnień z Kurytyby i Brazylia! Osobiście, niech mi będzie wolno, wyrazić szczerze podziękowanie za wspieranie wydawanego czasopisma „Polonicus”! Bez tego popierania nie wyobrażam sobie przyszłości pisma, które przybliży historię Polonii, ukazuje jej współczesność i dorobek, a także więź, jaka istnieje między Brazylią, a Polską! Za wszechstronną działalność Pani Konsul Doroty wypowiadamy staropolskie „Bóg zapłać”!

Żegnając Panią Konsul Dorotę Joannę Barys, równocześnie witamy nowego Pana Konsula Generalnego Marka Makowskiego! Pan Konsul jest Osobą dobrze znaną w społeczności polonijnej, jak również w środowisku brazylijskim. Przez wiele, wiele lat pełnił misję konsula, później konsula generalnego w Kurytybie. Jednym słowem: Pan Konsul Marek powraca do swoich! Życzymy wszelkiej pomyślności w podjęciu misji dyplomatycznej na terenie podległym Konsulatowi Generalnemu w Kurytybie. Na rozpoczynaną misję wśród Polonii, a także w zbliżaniu naszych krajów i pogłębianiu przyjaźni pomiędzy Polską, a Brazylią, wypowiadamy tradycyjne, ale szczerze „szczęść Boże”!

Ks. Zdzisław M.

Wpływ pontyfikatu Jana Pawła II na środowiska polonijne w Brazylia

Zanim dojdziemy do właściwego tematu, trzeba będzie najpierw dać krótką charakterystykę grupowej polskiej emigracji do Brazylia, a to dla lepszego zrozumienia zmian tram zachodzących i ich zasięgu. Na zmiany te bowiem miał decydujący wpływ pontyfikat Jana Pawła II.

Polscy emigranci wywodzili się przeważnie z klasy ludzi najbiedniejszych, emigrujących za chlebem i ziemią, dla których w ówczesnej porzbiorewej Polsce nie było miejsca ani szans na zdobycie czegokolwiek. Oszukani przez setki agentów finansowych zwerbowanych przez rząd brazylijski, porzu-

cali to co jeszcze posiadali w Polsce i udawali się do kraju „mlekiem i miodem płynącym”. Mit propagandowy rozwiewał twardy realizm spotkany tu po zejściu na ląd. Rząd brazylijski nie był w stanie sprostać swoim obietnicom, ze względu na wielokrotnie większy napływ imigrantów niż się tego spodziewano. Zaledwie jedna dziesiąta całej masy emigracyjnej mogła mieć ze strony rządu opiekę i pomoc. Reszta musiała liczyć na swoją własną inicjatywę i przezorność. Czekala na przydział ziemi nieraz bardzo długo, w warunkach bardzo prymitywnych, które osłabiały psychiczną odporność i demoralizowały. W takich warunkach polski rolnik kolonista czuł się upokorzony, sfrustrowany i zepchnięty na najniższy szczebel drabiny klasowej. W poczuciu swej niemocy czuł się zrzucony na margines życia społecznego.



Stając się potem właścicielem ziemi, już po osiedleniu się na tym co uważał za swoje, zamykał się w sobie, izolował od innych. Nie szukał styczności z ludnością tubylczą, a odczuwając potrzebę wspólnoty na wzór polski, tworzył polskie towarzystwa, budował kościoły i szkoły, jako bazę życia wspólnotowego. Wobec tubylców był nieufny, co nie sprzyjało kontaktom poza wspólnotowym polskim. Otoczenie natomiast niepolskie z taką samą podejrzliwością patrzyło na polskich kolonistów, dodając do tego pogardę jaką obdarzano ludzi pracujących na roli. Rolnik był uważany za najniższy stopień drabiny społecznej. Wytwarzało to olbrzymi kompleks mniejszości wśród kolonistów polskich. Żyjąc w takiej rzeczywistości czy też wyimaginowanej wrogości, zamykał się w swoich koloniach i aby nie utracić swojej tożsamości, kładł ogromny nacisk na zachowanie tradycji polskich, języka i wiary. W styczności jednak z innymi był identyfikowany jako Polak-rolnik, a więc społecznie najniżej postawiony. Później, chociaż dochodził do pewnego dobrobytu, do coraz to większej świadomości swojego wkładu w gospodarkę rolną kraju, trudno mu było się uwolnić od paraliżującego kompleksu niższości. Ten kompleks powodował nieraz nieprzyznawanie się do pochodzenia, uciekanie do miast i ukrywanie swoich korzeni. Naturalnie, były okresy wychodzenia z tego kryzysu, ale trudne początki masowej polskiej emigracji, zaważyły na dalszym jej życiu. Gdy w 1921 roku – 50-lecie polskiej emigracji do Parany – zastanawiano się nad obchodami złotego jubileuszu,

stwierdzono, że nie ma się z czego radować. Odpowiednim byłby pochód żałobny, tak wielkim bowiem było cierpienie Polaków. I nie zorganizowano żadnych obchodów. A jednak był to już okres rozkwitu życia kulturalnego polskiej etnii, powstawały polskie szkoły, czasopisma, teatry, biblioteki. Tylko dla ilustracji tego można przytoczyć, że w 1937 roku, w przeddzień nacjonalizacji było w stanie Parana 367 szkół polskich. Wydawać by się mogło, że etnia polska dochodzi do szczytu swojej działalności i rozwoju. Dekrety prezydenta Vargasa, nacjonalizujące życie kraju, kładą kres szkołom narodowym, prasie towarzystwom, czego nie niszczy sam dekret, tego dokonują nadgorliwi urzędnicy. Mówi się popularnie, że złamano wówczas kręgosłup polskiego życia w Brazylii. Do takiej świetności ono już nigdy nie powróciło. Siłą rzeczy następowała coraz większa integracja, tendencja do zaprzestania polskich tradycji, niewłaściwa asymilacja.

Proces ten został zahamowany niespodziewanym wyborem Polaka na Stolicę Piotrową. Był to mocny sygnał, który przebudził całą polonijną społeczność w Brazylii.

Skierował również zainteresowanie środków masowego przekazu, czynników kulturalno-społecznych, władz politycznych ku polskiej emigracji. Zaczęto ją najpierw dostrzegać, odkrywać, indagować, badać stopień jej znajomości spraw polskiej, historii, kultury, ich powiązań z krajem przodków. Wyniki pierwszych wywiadów z kolonistami nie zawsze były na poziomie, a nieraz żenująco proste. Zainteresowanie to, z konieczności zmobilizowało społeczność polonijną w Brazylii. Rozpoczyna się, chociaż nieśmiało, powolny proces odkrywania i dowartościowywania polskiego pochodzenia. Szuka się polskich korzeni nawet tam, gdzie już zapomniano tradycje polskich i języka. Zwiększa się zainteresowanie Polską, jako ojczyzną przodków, nagle wszystko co się w niej dokonuje, jest odbierane jako „nasze”. A są to wydarzenia ważne jak powstanie Solidarności, sierpień, a potem tragiczny stan wojenny z wszystkimi jego skutkami aż po okrągły stół i zmiany w życiu narodu polskiego tym wywołane, wszystko to staje się bardzo bliskie tej milionowej rzeszy potomków polskich emigrantów.

Rośnie również zainteresowanie samą emigracją polską, jej historią, rozwojem i jej osiągnięciami. Organizuje się sympozja, wykłady, ukazują się wydawnictwa o Polakach w Brazylii.

Pontyfikat Jana Pawła II miał też wielki wpływ na ożywienie życia religijnego. Wzrosło zapotrzebowanie na msze św. w języku polskim. Sami koloniści upominają się o to, gdy msza św. Jest przenoszona, ogranicza się jej częstotliwość. Gdzieniegdzie jeszcze powracają nabożeństwa Gorzkich Zali,

Droga Krzyżowa, Różaniec, ożywia się zniesione święta.

Największym jednak wydarzeniem Pontyfikatu Jana Pawła II na wpływ polskiej etnii w Brazylii, była wizyta papieża w Kurytybie, a szczególnie jego spotkanie z Polakami na stadionie Couto Pereira. Brało w tym spotkaniu udział ok. 70 tys. osób większość pochodzenia polskiego. W telewizji oglądała to spotkanie cała Brazylia.

Ojciec Święty powiedział, że do tego spotkania mieli prawo wszyscy polscy emigranci jak też i on sam. Identyfikując się ze wspólnotą polonijną, wywołał duże wzruszenie. Oto jego słowa: „Do tego spotkania mieliście prawo wy, tu obecni i wszyscy których przedstawicie; miałem do tego prawo również i ja, jako syn tej ziemi znad Wisły, z którą jesteśmy złączeni, w różnym stopniu pochodzenia, więzami krwi. I do tego spotkania miała również prawo ta ziemia, nasza ojczyzna. Wielu z was, na pewno jej

nigdy nie widziało. Żyją może nawet tacy, którzy o niej i jej historii mają pojęcie nieco skrzywione. To nie zmienia jednak faktu, że stam-

ąd pochodzą poprzez liczne pokolenia. Tam właśnie są ich korzenie. I to właśnie prowadzi do tajemnicy waszego serca, świadczy o tysiącletniej przeszłości, ale również o tym co w was tkwi i was tworzy, co w jakiś sposób decyduje, że jesteście tacy a nie inni co jest również waszym obowiązkiem... Stoję tu przed wami jako wasz rodak”.

Przemówienie Ojca św. było bezpośrednie i bardzo ciepłe. Wyciskało łzy u wiele osób. Było też nakreśleniem programu pracy i duchowego kształtowania się rodaków papieża. Wszystko co papież mówił do Polaków zasługuje na powtórne przemyślenie i pogłębienie. Na zakończenie jeszcze jedną część przemówienia, które znalazło swoje zakończenie następnego dnia we mszy św. dla wszystkich etnii. „Od samego początku historia Ojczyzny i Narodu złączone były z historią Zbawienia i to jest kluczem do ludzkiego serca, które tę historię tworzyło i ją tworzy. I to jest również kluczem do waszych serc i chociaż życie tak daleko, to właśnie tam, na Wisłę i Odrę jest ziemia z której się wywodzicie. Tam znajdują się wasze korzenie wyrosłe z chrztu św. Wojciecha i Stanisława i do tych korzeni musicie ciągle powracać, aby coraz lepiej zrozumieć samych siebie i innych i w tym świetle budować lepiej teraźniejszość i przyszłość, tu w tym odległym kraju, gdzie z postanowienia Boże Opatrzności przyszło wam żyć, działać i tworzyć jego historię, historię Zbawienia”.

Mimochodem powstaje pytanie, co po 32 latach od tego pamiętnego spotkania jeszcze przetrwało w pamięci i sercu potomków polskich emigrantów?

Nasze czasopismo rozsyłane jest bezinteresownie do duszpasterskich ośrodków polonijnych (parafie personalne, kapelanie), polskich placówek dyplomatycznych, polskich misjonarzy i misjonek oraz liderów polonijnych.

Można by nad tym dyskutować. Jedno jest jednak pewne: pozostała duma że ma się polskie korzenie. Już nikt się nie chowa swoim pochodzeniem, a wręcz przeciwnie, manifestuje się nim i cieszy.

Ks. Benedykt GRZYMKOWSKI TChr

Przemiany religijności i obyczajowości religijnej potomków Polaków w Áurea

Celem niniejszego artykułu jest krótka interpretacja wyników badań terenowych przeprowadzonych w miejscowości Áurea¹ za pomocą wywiadów oraz obserwacji uczestniczącej w 1999 roku we współpracy z Prowincją Południowoamerykańską Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej z siedzibą w Kurytybie i przy nieocenionej pomocy i życzliwości jej ówczesnego prowincjała, ks. dr Zdzisława Malczewskiego.

Áurea jest niewielkim municypium na Południu Brazylii, w stanie Rio Grande do Sul, w regionie Alto Uruguai, które wyróżnia się spośród okolicznych miejscowości bardzo wysokim procentowym udziałem ludności polskiego pochodzenia, gdzie bez trudu można porozumieć się na ulicy w języku polskim, nazwy sklepów brzmią znajomo, a zdecydowana większość mieszkańców ma polsko brzmiące nazwiska.

Faktycznie, jak wykazują statystyki municypalne, ponad 90% populacji Áurea (dokładnie 92%) to ludność polskiego pochodzenia, co sprawia, że Áurea jest jedną z najbardziej homogenicznych pod względem pochodzenia etnicznego mieszkańców miejscowości Rio Grande do Sul. W związku z tym, w celu turystycznej promocji municypium, w roku 1997 Áurei został oficjalnie przyznany tytuł Capital Polonesa dos Brasileiros (Polskiej Stolicy Brazylijczyków)² – prawnie zastrzeżony, ze względu na ówczes-

¹ Áurea posiada obszar około 152,3 km² i liczbę mieszkańców - 4053, oddalona jest od stolicy stanu Rio Grande do Sul o 380 km. Graniczy z municypium Gaurama, Getúlio Vargas e Centenário, Viadutos i Carlos Gomes oraz Erechim. Jest to municypium o charakterze rolniczym, przede wszystkim oparte na niewielkich rodzinnych gospodarstwach do ok. 20 ha powierzchni, które stanowią 71% wszystkich gospodarstw. Główne produkty rolne municypium to erva-mate, soja i kukurydza. W Áurea znajdują się: bank, poczta, 7 zakładów produkcji erva-mate, garbarnia, cegielnia, tartak, szpital, szkoła rolnicza, trzy szkoły stanowe i kilka punktów handlowych. Do dzisiejszego dnia prawdopodobnie została już ukończona droga asfaltowa łącząca municypium z Erechim – największym miastem regionu. Municypium Áurea zostało utworzone 24 listopada 1987.

² Ruch na rzecz ustanowienia Polskiej Stolicy Brazylijczyków (Capital Polonesa dos Brasileiros), powstał 15 sierpnia 1997 na spotkaniu liderów municypium pod przewodnictwem ówczesnego prefekta - Alberto Roque Omizzolo, Sekretarza Kultury i Edukacji –

sną rywalizację z innymi centrami kultury polonijnej w Rio Grande do Sul: Dom Feliciano i Guarani das Missões.

Początek kolonizacji Áurea, według danych municypalnych³, to rok 1906, kiedy to do regionu przybywają pierwsi Polacy, znęceni perspektywą nadań ziemi, (co było, jak wiemy, jednym z podstawowych impulsów wypychających Polaków poza granice rozbiorowej Polski). Wówczas miejscowość nosiła nazwę Rio Marcelino, około roku 1918 zmieniła nazwę na Treze de Maio, w 1938 roku na Princesa Isabel i dopiero od 1944 roku nosi obecną nazwę Áurea⁴.

Caroliny Poplavski i Marii Vandy Krepinski-Groch, Konsula Honorowego Rzeczypospolitej Polskiej w regionie Alto Uruguai. Sam pomysł pojawił się na Pierwszym Spotkaniu ENCOTUR (Encontro de Setores Ligados ao Turismo do Alto Uruguai), które odbyło się 18 lipca 1997 w Marcelino Ramos.

³ Inne źródła mogą się różnić w podawaniu konkretnej daty: w specjalnym wydaniu gazety *A Região* z dnia 15 sierpnia 1997, na pierwszej stronie pojawia się inna data przybycia Polaków: *Os primeiros imigrantes poloneses chegaram a Rio Marcelino, hoje Áurea, no dia de Natal do ano de 1911, a maioria vieram da região de Lublin e Siedlce da Polônia, sob o domínio Russo* (pierwsi Polacy przybyli do Rio Marcelino, dzisiaj Áurea, w Boże Narodzenie 1911 roku, większość z nich pochodziła z rejonu Lublina i Siedlec, znajdujących się pod rosyjską okupacją). W pierwszej księdze parafialnej pojawia się jeszcze inna data przybycia pierwszych osadników: około 1909 roku (*por volta de 1909*).

⁴ Nazwa Rio Marcelino została nadana przez pierwszych imigrantów, którzy się tu osiedlili przybywszy z okolic São Marcos. Jak mówi legenda, imię to pochodzi od jedyne w tamtym okresie mieszkańca tych terenów, który mieszkać miał samotnie nad rzeką. Około r. 1918 miejscowość otrzymała nazwę Treze de Maio, aby uhonorować datę ogłoszenia abolicji w Brazylii. Około 1938 r., nazwa miejscowości uległa kolejnej zmianie na Princesa Isabel, na cześć księżniczki – wyzwolicielki niewolników, ale też tej, która podobno wspomagała rodziny imigrantów podczas wielkiej epidemii w Rio Grande do Sul w 1890 roku (nie będąc już zresztą księżniczką, gdyż Cesarstwo upadło rok wcześniej). Około 1938 r., nazwa miejscowości uległa kolejnej zmianie na Princesa Isabel, na cześć księżniczki – wyzwolicielki niewolników, ale też tej, która podobno wspomagała rodziny imigrantów podczas wielkiej epidemii w Rio Grande do Sul w 1890 roku (nie będąc już zresztą księżniczką, gdyż Cesarstwo upadło rok wcześniej). Ostateczna nazwa została nadana przez Polaków przybyłych z Colônia de Conde D'Eu, a pochodzących ze Złotoryi w Polsce, którzy, jak twierdzą niektórzy, chcieli nadać nowej miejscowości nazwę kojarzącą się im z rodzinnym miastem, jak mówią inni, ze złotym obrazem Pani Jasnogórskiej, z nazwą Jasna Góra, albo też z nazwą prawa, które skończyło z

Pomimo ciężkich warunków życia i braku jakiegokolwiek pomocy zewnętrznej, już w 1912 roku imigranci postanowili zbudować kaplicę, a źródła parafialne, wywiady z najstarszymi mieszkańcami oraz dokumenty ze zbiorów Muzeum Muncypalnego są zgodne, co do tego, że wszyscy członkowie wspólnoty solidarnie zebrali pieniądze na wykup gruntu pod budowę, przy czym każda rodzina partycypowała w kosztach budowy, zakupu materiałów, etc. W jaki sposób można wytłumaczyć fakt, że osadnicy budują kaplicę na długo zanim pojawia się u nich pierwszy ksiądz, zanim dokończą budowę swoich własnych domów, szkoły dla dzieci, a ubita droga połączy ich ze światem? Oprócz tysiącletniej tradycji Kościoła na ziemiach polskich, która oczywiście musiała być mocno zakorzeniona w mentalności emigrujących za chlebem chłopów, przybywających niejednokrotnie do Brazylii jedynie z obrazem Matki Bożej z Częstochowy za pazuchą, warto również wspomnieć o kolejnych szokach i sytuacjach stresowych, przez które imigranci polscy musieli przejść po to, aby móc przystosować się do życia na drugiej półkuli: głód, zimno (zima w Rio Grande do Sul potrafi być bardzo dokuczliwa ze swoimi niskimi temperaturami i wilgocią), brak domostw, epidemie, które niejednokrotnie dziesiątkowały populację imigrantów, dzięki zwierzęta, nie-

rozumieli język, odmienne warunki klimatyczne i geograficzne, odmienne zwyczaje, religie i kultury współistniejące na terytorium nowej

Ojczyzny. Oczywiście dochodził do tego czynnik związany z rozczarowaniem warunkami przyjęcia imigrantów, zwłaszcza na terenie Áurea, gdzie rząd brazylijski w zasadzie nie zapewnił imigrantom żadnej pomocy materialnej. W zaistniałej sytuacji, trudno się dziwić, że Polacy mogli liczyć jedynie na Opatrzność i swoją własną solidarność etniczną. Jeśli chodzi o potencjalnych sąsiadów w nowej Ojczyźnie, Polacy przynieśli ze sobą z Europy głęboko zakorzenioną niechęć do

niewolnictwem w Brazylii – Lei Áurea (Złote Prawo).

historycznych nieprzyjaciół Polski: Niemców, Ukraińców, Austriaków i Rosjan, unikając sąsiedztwa, które z punktu widzenia praktycznego mogło być interesujące (Polacy dysponowali paszportami niemieckimi, rosyjskimi i austriackimi, więc mogliby teoretycznie korzystać z wynegocjowanych dla obywateli tych państw na szczeblu rządowym dużo korzystniejszych warunków osiedlenia, a tym samym zająć żyzniejsze i lepiej zlokalizowane ziemie, czy też uzyskać pomoc materialną rządu brazylijskiego w początkowej fazie osiedlenia). Ten swoisty trend do izolacjonizmu etnicznego spowodowany był również faktem, że Polacy wyjechali z kraju, w którym ich tożsamość była długo tłumiona i zagrożona. Tym można by tłumaczyć (oprócz oczywiście kompleksu niższości wobec innych etni europejskich związanego ze stanem posiadania, poziomem wykształcenia, itd.) fakt, że imigranci z Polski tak żarliwie zachowywali obyczaje, język (nawet obecnie osoby w podeszłym wieku zdecydowanie sprawniej posługują się językiem polskim niż portugalskim, mimo, że to właśnie to pokolenie miało, według zamysłów Ustaw Nacjonalizacyjnych Vargasa, być pierwszym pokoleniem świadomych obywateli Brazylii, władających językiem portugalskim jako językiem podstawowym oraz identyfikujących się z nową Ojczyzną), wiarę przodków i związa-

ne z nią obrzędy oraz unikali przez długi czas mieszanych etnicznie małżeństw (jedną, w miarę szybko zaakceptowaną w relacjach rodzinnych etnią byli Włosi) nie integrując się i nie identyfikując z nowym krajem i jego ludnością. Zamknięci w

twierdzy etnicznej złożonej z zazwyczaj z wielopokoleniowych i licznych rodzin oraz sąsiadów i znajomych pochodzących z tej samej lub sąsiedniej miejscowości w Polsce, tworzyli w ten sposób namiastkę Ojczyzny i 'swojskiej normalności'. Jednocześnie to właśnie izolacjonizm, w którym żyli imigranci i ich potomkowie spowodował, niezależnie od ich intencji, zachowanie przez wiele pokoleń języka przodków i obyczajów przywiezionych z Polski, silnego poczucia więzi, tożsamości i 'czystości' etnicznej, które były postrzegane jako swego rodzaju 'obowiązek patriotyczny' wobec utraconej Ojczyzny.

Istotne zmiany w obyczajowości religijnej potomków Polaków w Brazylii obserwujemy zatem dopiero w drugiej połowie XX wieku (a więc w trzecim i czwartym pokoleniu urodzonym już w Brazylii), przy czym, oczywiście, mają na nie wpływ zarówno

Periodyk nie jest finansowany przez jakąkolwiek instytucję. Wszelkie koszty związane z wydawaniem pisma i wysyłką pocztową pokrywa redaktor. Sporadycznie polscy misjonarze przekazują ofiary na fundusz wydawniczy czasopisma. Dlatego też liczymy na dobrowolne wsparcie finansowe naszych Drogich Czytelników!

posoborowe zmiany w samym Kościele brazylijskim, i szerzej latynoamerykańskim, jak i specyfika Kościoła brazylijskiego, tudzież samej pracy duszpasterskiej wśród imigrantów. Obecnie informacje na temat życia religijnego i zmian w obrzędowości religijnej potomków Polaków są nadal słabo zbadane. Jeśli pojawiają się jakieś prace o takiej tematyce, to z reguły dotyczą zachowywania wiary przodków w niezminionej formie, promując tradycjonalizm religijny i obyczajowy. Zresztą, samo badanie tej problematyki nie jest łatwe: wszak pytania o wiarę, czy religijność są uznawane trudne, często odpowiada się na nie w sposób wymijający lub ustalonymi frazesami. Próba rozmów na tematy współistniejących w chwili obecnej na terenie municypium kościołów i sekt, zwykle nie kończy się uzyskaniem wiarygodnych, czy też pozbawionych uprzedzeń informacji; również przejście na inną wiarę nadal jest w zasadzie równoznaczne z 'wypisaniem' ze wspólnoty potomków polskiego pochodzenia, jest uznawane za zdradę korzeni i kultury, zaprząństwo. Bycie potomkiem Polaków jest, zwłaszcza dla osób w starszym wieku, jednoznaczne z byciem katolikiem (przynależność do sekty to 'skaboklenie'). Nierzadko spotyka się ludzi, według których, „Bóg naprawdę rozumie tylko po polsku”- nadal spowiadają się oni i przystępują do innych sakramentów w języku polskim z przekonaniem, że tylko w ten sposób mają one właściwe znaczenie i odnoszą pożądany skutek, mimo, że na co dzień z języka polskiego nie korzystają, albo znają go już słabo – język polski jest dla nich językiem liturgicznym i magicznym.

Jak już wspominaliśmy, pierwsze rzesze imigrantów pozbawione były obecności i opieki kapłanów. Co prawda byli czasami wizytowani przez księży włoskich lub niemieckich, ale kwestie językowe przesądzały o tym, że wizyty te ograniczały się do udzielania niezbędnych sakramentów. Już zatem od najwcześniejszych dni osadnictwa, Polacy przyzwyczaili się do spotkań wspólnotowych w kaplicy, gdzie, pod nieobecność kapłana, czytali Pismo Św., odmawiali wspólnie różaniec i tworzyli pewien rodzaj liturgii zastępczej z braku możliwości odprawienia Mszy Św. Sprzyjało temu poczucie współzależności i solidarności, wspomniane często przez najstarszych mieszkańców municypium (w przypadku choroby lub śmierci na rodzinę łożyli pozostali członkowie wspólnoty).

Pierwszy ksiądz Polak, który pojawił się w omawianej miejscowości to ks. Jacynt Mięgosopust, wspomagany później przez dwóch księży vincentynów z Krakowa. Parafia powstała w roku 1915, po zbudowaniu budynku kościelnego, a fragmenty *livro-tombo* (kronik parafialnych) z tamtego okresu są

świadectwem ciężkich warunków pracy duszpasterskiej kapłanów pozbawionych światła, wody bieżącej, środka lokomocji.

Ksiądz-Polak, zanim jeszcze pojawił się w Áurea, rozbudził nadzieje na zintegrowanie wspólnoty w sensie religijnym, udzielenie pomocy materialnej za pośrednictwem Ojczyzny (pierwsza szkoła została rzeczywiście zbudowana dzięki pomocy macierzystego zakonu pracujących tu księży), ale jednocześnie wspólnota już dobrze zintegrowana pod względem społecznym i solidarna oczekiwała, że Kościół znany z Polski zmieni się zgodnie z oczekiwaniami parafian i ich nową sytuacją, dając im możliwość pełniejszego uczestnictwa w życiu parafii, że nie będzie to ksiądz – 'jedynowładca'. Oczywiście, polski ksiądz miał od samego początku w pewnym sensie pozycję uprzywilejowaną, wynikającą z roli pośrednika między ludem a Bogiem i między imigrantami a ich Ojczyzną. Osiedleńcy nie próbowali redukować roli księdza jedynie do misji ewangelizacyjnej, ale jednocześnie domagali się pełnego udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących wspólnoty – być może było to swoiste odreagowanie sytuacji całkowitej zależności i podporządkowania wiernych proboszczowi, charakterystycznych dla Kościoła w Polsce w okresie poprzedzającym ich emigrację – tu, w Nowym Świecie miały jednak obowiązywać również nowe prawa i nowe zasady.

Od samego początku organizowania wspólnoty, widać wyjątkową zaradność i aktywność osób świeckich w trosce o życie religijne wspólnoty: sami stawiają kaplicę, sami się modlą, odprawiają nabożeństwa, śpiewają: bynajmniej nie są to już pasywni parafianie małej wiejskiej parafii, żyjący w totalnej zależności od lokalnych elit, których członkiem był również proboszcz. Kościół katolicki w Europie w czasach migracji był kościołem tradycyjnym, 'ortodoksyjnym' w swoich poglądach, niezezwalającym na jakąkolwiek aktywność wiernych, poza oczywiście wkładem materialnym w postaci dziesięciny. Poza tym, musimy pamiętać, że Kościół był również wielkim właścicielem ziemskim, eksploatującym siłę roboczą okolicznych chłopów na równi ze świeckimi

właścicielami folwarków. Reasumując, można powiedzieć, że w Polsce z księdzem się nie dyskutowało, wykonywało się jego polecenia.

Od momentu przyjazdu polskich księży na tereny obecnej Áurei,

miały miejsce różnego kalibru zatargi i problemy między księżmi a świeckimi. Wkrótce obok szkoły pojawiło się Towarzystwo Polskie (Sociedade Polo-

Serdeczne podziękowanie Dyrektorowi wydawnictwa Hlondianum Czcigodnemu ks. dr Janowi Hadalskiemu TChr za okazowaną życzliwość i pomoc, a Szanownej Pani Elucie Stańko-Smierchalskiej za bezinteresowne wykonanie winiety oraz zmianę tytułu pisma!

nesa), które stworzyło radę na kształt obowiązujących w chwili obecnej rad parafialnych, aby uczestniczyć w sposób aktywny w administrowaniu parafią i jej działalności. Z działalnością takiej rady absolutnie nie chciał się zgodzić proboszcz, nieprzychylny do jakichkolwiek konsultacji z wiernymi na temat swojej pracy duszpasterskiej. W kronikach parafialnych można znaleźć opisy nieporozumień spowodowanych, według piszącego, przez świeckich liderów wspólnoty – ‘masonów’, które doprowadziły do niemożności kontynuacji pracy duszpasterskiej.

Z przeprowadzonych z najstarszymi mieszkańcami wywiadów wyłania się natomiast opis otwartego konfliktu między parafianami i autorytarnymi, nieznośnymi sprzeciwu księżmi. Zarzuca się im, że nie byli w stanie odnaleźć się w nowej sytuacji społecznej i kulturowej, nie potrafili zaakceptować tego, że Polacy nie chcieli przetransportowania żywcem do Brazylii polskiego modelu pracy Kościoła, który był dla nich często kojarzony z autorytarnym wyzyskiem. Konflikt zakończył się decyzją odejścia księży z parafii i powrotu do Polski po zaledwie trzech latach pracy.

Ciekawe, że w latach następnych, księża pracujący w Áurea nie byli Polakami. Do roku 1942 pojawiło się tu jeszcze trzech polskich księży (ks. Stroka, ks. Misiaszek, ks. Szulc), którzy również zrezygnowali z pełnienia swojej misji ze względu na brak porozumienia z ludem. Kiedy w 1942 r. przybył tu ks. Albino Stawinski, pozostawił w kronikach parafialnych zatrważające opisy warunków pracy duszpasterskiej: złe warunki życia, parafianie nie chcą łączyć na księdza, który musi sam się troszczyć o swój byt, są nieufni i buntowniczy, domagają się nabożeństw w języku polskim, a nie po łacinie, co sprawiało dodatkowe problemy w epoce dekretów nacjonalizacyjnych Vargasa. Ks. Stawinski pozostał proboszczem do r. 1950, rezygnując później z zajmowanej funkcji.

Ksiądz José Kuminski, który objął parafię w 1953 i pozostał tam do 1981, był pierwszym, który zdołał nie spowodować żadnego nieporozumienia i rozwinąć pracę duszpasterską w parafii – ale był on już synem tej wspólnoty, Brazylijczykiem polskiego pochodzenia, wyedukowanym i uformowanym w Brazylii. Podczas wielu lat swojej posługi zdołał zrobić dla wspólnoty bardzo wiele: wybudował nowy, murowany Kościół, dom parafialny, plebanię (dla których to celów założył nawet specjalną cegielnię). Kiedy pojawiła się konieczność zbudowania nowej szkoły, bez słowa oddał pod budowę ziemię parafialną. Był osobą bardzo poważaną we wspólnocie, prawdziwym liderem, wszyscy, którzy go pamiętają podkreślają, że darzono go wielkim szacunkiem. Z okazji 50-lecia kapłaństwa, parafianie zaprosili zresztą swojego byłego proboszcza, już wiekowego, na obchody upamiętniające wszystkie lata spędzone ze wspólnotą oraz uroczystości rocznicowe.

Zastanawiając się na temat przyczyn wspomnianych konfliktów, dochodzimy do wniosku, że swoisty duch odnowy pojawił się już w początkowych latach kolonizowania przez Polaków terenów przyszłego municypium, kiedy to pojawiły się spontanicznie i solidarnie konstruowane kaplice jako prawdziwe centra wspólnotowe, gdzie można się było spotkać, pośpiewać, i wspólnie pomodlić się. Ich wyjątkowość polegała właśnie na fakcie, że należały one do całej wspólnoty, nie były własnością jej najbogatszego członka, bo nikogo na ufundowanie kaplicy nie byłoby stać, nie były też własnością Kościoła (nie była to parafia w stylu europejskim), nie było proboszcza. Od samego początku: najpierw kaplica, później kościół, później parafia, były w przekonaniu ich członków wyrazem woli wspólnoty i jej własnym wytworem. Te pierwsze kaplice – owoc pracy i wysiłku wszystkich kolonistów, rezultat ich solidarności i współpracy, były pierwszymi, dobrze wykorzystanymi szkołami samorządu i demokracji.

W tej sytuacji, autorytarny i paternalistyczny nastawiony ksiądz z Polski, przyjeżdżający do pracy w wiele lat po ukończeniu tych lokalnych wysiłków i położeniu fundamentów pod budowę przyszłej parafii przez samych członków wspólnoty, w momencie, kiedy próbował przywrócić jedyny znany mu i możliwy do zaakceptowania porządek rzeczy, odbierając silnie już utrwalone poczucie współgospodarowania i współdecydowania o parafii, doprowadzał bardzo szybko do powstania świeckiej opozycji. Zmieniło się to dopiero w latach 80-tych, kiedy parafię przejęło Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej.

Między 1981 i 1989 pracował w Áurea pierwszy ksiądz z Towarzystwa Chrystusowego, ks. Józef Wojnar, Polak, który jednak dzięki wyjątkowemu wyczuciu sytuacji, taktowi i delikatności, zdołał zrobić bardzo wiele dla parafii, dla wspólnoty i dla miejscowości. Za jego probostwa zbudowano szpital, sprowadzono lekarza, odnowiono cmentarz i doprowadzono do utworzenia municypium, co działo się nie tylko za jego zgodą, ale przy jego bardzo dużym poparciu (był zresztą pomysłodawcą większości tych inicjatyw). Stworzono również zespół pieśni i tańca Auresóvia, zbudowano szkołę rolniczą oraz wprowadzono do szkół obowiązkowe lekcje języka polskiego. Wszyscy rozmówcy podkreślali, że udawało mu się rozmawiać i negocjować w ciepły i spokojny sposób, unikając antagonizowania społeczności. Po księdzu Wojnarze, parafią z sukcesem kierowało kilku kolejnych księży z TChr, w tym jeden Brazylijczyk polskiego pochodzenia ks. Anderson Spegiarin, który aktywnie angażował się w promowanie municypium poprzez współpracę z liderami świeckimi w organizacji tradycyjnie polskich świąt i obchodów (np. Festa de Czarnina).

Z rozmów z mieszkańcami wyłania się duża różnica w postrzeganiu księdza i jego roli w przeszłości i obecnie: chociaż coraz mniejsze znaczenie ma dla wspólnoty pochodzenie etniczne duszpasterza i

coraz istotniejsza jest umiejętność działania w ramach Kościoła brazylijskiego i zgodnie z wytycznymi lokalnego biskupa, nadal ważna i pożądana jest znajomość polskiej kultury i języka, a przynajmniej umiejętność stosowania go w sferze religijnej, gdzie udział wiernych, zwłaszcza starszych pokoleń, jest widoczny i znaczący. Bardzo ważną cechą księdza jest umiejętność współpracy ze świeckimi liderami parafii oraz z miejscowymi elitami. Oczekuje się po nim umiejętności harmonizowania, godzenia, nie opowiadania się po żadnej ze stron, nie przekraczania granic działalności parafii, nie angażowania się w politykę.

Zmiany pojawiają się powoli również w sferze religijności potomków Polaków. Kiedyś sami katolicy, dziś muszą współżyć z innymi kościołami, religiami, sektami. Czasami zdarza się, że to potomkowie Polaków zmieniają swoją religię, odchodząc od Kościoła, a wśród najmłodszych przedstawicieli Polonii zanika znajomość języka – jednego z najistotniejszych nośników nie tylko religii przodków, ale i polonijnej kultury, bo choć najstarsi modlą się wyłącznie po polsku, ich wnukowie – już tylko po portugalsku. Problemy językowe, brak czasu, opór młodych uniemożliwiają kultywowanie tradycji wspólnej rodzinnej modlitwy (kiedyś co wieczór odmawiano całą rodziną różaniec, egzaminowano dzieci ze znajomości modlitw i pieśni, dzieci musiały się modlić na głos, aby dorośli mogli korygować ewentualne błędy).

Obecnie tylko najstarsi członkowie wspólnoty mówią biegle po polsku – jest to dla nich język żywy, używany na co dzień w kontaktach rodzinnych oraz wspólnotowych, choć jest to tylko język mówiony – z reguły nie umieją po polsku ani pisać ani czytać. Ich dzieci są dwujęzyczne, używając języka w zależności od sytuacji: polskiego w rodzinie, zwłaszcza w relacjach z rodzicami, i portugalskiego poza domem. Jeśli umieją pisać i czytać to tylko po portugalsku, a ze swoimi dziećmi komunikują się tylko po portugalsku. Mimo to znają wiele modlitw i pieśni kościelnych w języku polskim, chociaż z reguły nie towarzyszą rodzicom na Mszach Św. odprawianych po polsku. Zachowują natomiast bardzo wiele zwyczajów religijnych, zwłaszcza świątecznych, oraz związanych z nimi tradycji kulinarnych.

Z wywiadów z mieszkańcami wyłania się obraz zmieniających się warunków i możliwości uczestnictwa w życiu Kościoła: podkreślają oni, że kiedyś ksiądz przyjeżdżał do oddalonych kaplic raz w roku, obecnie raz w miesiącu, czasami z drugim księdzem do pomocy, np. w okresie przygotowania do świąt kościelnych. Co dwa lata ksiądz jest w stanie odwiedzić wszystkich parafian, zna każdego i jego sytuację rodzinną oraz materialną. Obecnie księża dysponują samochodami, a kiedyś pokonywali wielkie dystanse konno lub na osłach. Zawsze, kiedy ksiądz przyjeżdżał, zostawał w kaplicy na kilka dni, trzeba było przygotować dla niego dom i zapewnić posiłki. Nigdy

nie wiadomo było kiedy przyjedzie, bo nie było telefonów. Witając księdza, klękano i całowano w rękę – obecnie tylko się pozdrowia.

Dawniej, jak już wspominaliśmy wyznaczeni członkowie wspólnoty organizowali modlitwy pod nieobecność księdza – dzisiaj robią to przeszkoleni przez Kościół szafarze, wierni są aktywni, istnieje grupa liturgiczna, która praktycznie przygotowuje całą Mszę. Raz w roku odprawiana jest z reguły na świeżym powietrzu tzw. Missa Crioula, w której gaúchos uczestniczą w tradycyjnych strojach i dosiadając koni. Kiedyś w kościele każdy znał swoje miejsce; osobno siadały zawsze kobiety i mężczyźni, młodzież z reguły pozostawała z tyłu, a dzieci przed ołtarzem. Teraz z reguły miejsca zajmuje się całymi rodzinami. Kościół i ksiądz utrzymywany był wcześniej z datków; obecnie ksiądz otrzymuje pensję, a kościół i plebania utrzymywane są z 'dziesięciny' (płaconej raz w roku składki, której wysokość deklarują same rodziny według swoich dochodów), organizowania *festas paroquiais* (impres parafialnych związanych ze świętami i rocznicami, np. 15 sierpnia świętowany jest Dzień Częstochowski (Madonna z Częstochowy jest również patronką parafii Áurea), których momentem kulminacyjnym jest zazwyczaj wspólny, mięsny posiłek wszystkich uczestników (churrasco) oraz wybór *rainha* - królowny, czyli najpiękniejszej parafianki.

Podsumowując, możemy stwierdzić, że Áurea jest miejscem wyjątkowym - jest rajem dla potencjalnych badaczy: socjologów, lingwistów, etnografów; jest miejscem wyjątkowym ze względu na swoją bogatą historię, na swoich mieszkańców, tak etnicznie homogenicznych, kultywujących nadal podstawowe zwyczaje przywiezione przez przodków z Polski, ich religię, obrzędowość, etc., ale robiących to w formie zmienionej, dostosowanej do nowej sytuacji społecznej i kulturowej, do specyfiki Kościoła brazylijskiego i narodu brazylijskiego, którego część stanowią. Áurea jest miejscem, gdzie imigranci z Polski – ludzie prości i biedni – pomimo swoich problemów i kompleksów, stworzyli nową jakość, zmienili swoje życie, nauczyli się podejmowania trudnych decyzji, samorządności, współodpowiedzialności za wspólnotę i jej życie kulturalne i religijne, po to, aby następne pokolenia mogły wejść w społeczeństwo brazylijskie świadome swojej wartości, z dumą wynikającą ze swojego pochodzenia etnicznego i znajomości swoich korzeni.

Renata SIUDA-AMBROZIAK – Uniwersytet Warszawski



Wsparcie finansowe na publikację „Echa” można składać na konto Polskiej Misji Katolickiej w Brazylii: Bank Itaú, Agencja: 3812, numer konta: 29466-2. Za zrozumienie i okazaną pomoc składamy staropolskie Bóg zapłać!

Czy wiedziałeś, że ...

- Polak był twórcą protestanckiego zboru Bożego (Assembleia de Deus) w Kurytybie?

Był nim Brunon Skolimowski. Urodził się w Polsce 2 listopada 1884 r. w miejscowości Zonim, W 1905 r. opuszcza kraj i udaje się do Niemiec, gdzie przebywa przez 4 lata. W 1909 r. decyduje się na wyjazd do Brazylii w poszukiwaniu pracy. Zamieszkuje w Belém, w stanie Pará. W 1911 r. ożenił się z Brazylijką Marią Barbosa, córką Joaquim e Maria Barbosa. W 1919 r. „nawrócił się” wraz z żoną. Pięć lat później (w 1924 r.) zastąpił Manoel Higino w kierownictwie zboru Bożego w mieście Natal, w stanie Rio Grande do Norte, gdzie przyczynił się do zbudowania pierwszej świątyni zboru Bożego (*Assembleia de Deus*). W 1926 r. udaje się do Rio de Janeiro, gdzie przebywa zaledwie cztery miesiące. Z Rio przenosi się do Petrópolis, w stanie Rio de Janeiro, gdzie mieszka przez ponad rok.

19 października 1928 r. przybywa do Kurytyby. Dowiadując się o dużej liczbie imigrantów polskich zamieszkujących w tym mieście i nie znających dobrze miejscowego języka, rozpoczyna swoją pracę religijną wśród naszych rodaków. Pod koniec tego samego roku rozpoczął podobną działalność wśród Brazylijczyków. Dla Polaków poświęcał niedzielne popołudnia, aby szerzyć wśród nich doktrynę zboru Bożego. Dzięki zaangażowaniu religijnemu pastora Skolimowskiego grupa zboru Bożego powiększała się liczbowo.

W latach 1939 – 1945 pastor Skolimowski prowadził swoją pracę we wspólnocie zboru Bożego w dzielnicy Belém w São Paulo.

W latach 1945-1953 pracował wśród protestantów z tego samego ugrupowania religijnego w Santos, w stanie São Paulo.

Z kolei w 1953 r. pastor Brunon Skolimowski postanawia powrócić do Kurytyby, gdzie kontynuuje swoją misję w zborze do 1960 r. Tego samego roku przenosi się ponownie do Santos, gdzie 7 października 1961 r. obchodzi złoty jubileusz pożycia małżeńskiego. Kilka dni później, a dokładnie 20 października 1961 r. zmarł.

W uznaniu działalności Brunona Skolimowskiego w charakterze pastora w Natal, w stanie Rio Grande do Norte jedna z ulic tego miasta nazwana została jego nazwiskiem. Ks. zm.

Zobacz: www.assembleiadedeus.org.br (04.01.2012), adbrasil.ning.com/blogs/pastor-bruno-skolimowski (04.01.2012).

- Słyszałeś o brazylijskiej sławie noszącej polskie nazwisko ?

Melanie Nunes FRONCKOWIAK, znana w środowisku artystycznym jako Mel Fronckowiak, urodziła się 16 stycznia 1988 r. w Pelotas. Jedną z sześciu protagonistek brazylijskiej telenoweli „Rebelde”, Melanie stała się znana w świecie w 2008 r., kiedy została wybrana w konkursie zorganizowanym przez firmę „Sloggi” należącą do Triumph International, jako posiadaczka „najpiękniejszej pupy świata”. Trzeba podkreślić, że modele (kobiety i mężczyźni) z całego świata uczestniczyli w tym konkursie.

Rok wcześniej, w 2007 r., na terenie Brazylii stała się znaną, kiedy została wybrana Miss Mundo reprezentując stan Rio Grande do Sul i zdobywając drugie miejsce w edycji konkursu „Miss Brasil Mundo”.

W 2009 r. występowała jako modelka propagując linię „Happy Hour” należącą do sieci sklepowej Renner. Po tej pracy modelki podpisała kontrakt z kanałem telewizyjnym „Rede Record” i wystąpiła w noweli „Rebelde”.

Po zaangażowaniu w teatrze amatorskim i pracy modelki Melanie rozpoczęła swoją karierę w telenoweli brazylijskiej. W 2010 r. grała rolę Duda w telenoweli „Viver a Vida”. W październiku 2011 r. została wybrana kociakiem roku („Gata do Ano”) w Muzeum Prêmios Nick. W kolejnym konkursie zajęła 17 miejsce spośród 100 najpiękniejszych kobiet świata.

Za: Wikipedia.org/wiki/Melanie_Fronckowiak (05.01.2012).

Bądź współredagującym „Echo”! Prześlij tekst do rektoratu

Biuletyn „Echo Polonii Brazylijskiej” został przygotowany do druku w *Chalupniczej Oficynie Komputerowej ZM w Kurytybie*.
Nakład 500 egz. Projekt winiety: Eluta Stańko-Smierczalska z wydawnictwa „Hlondianum” w Poznaniu. PMK nie ponosi odpowiedzialności za treść artykułów autorskich. Zezwala się na dokonywanie przedruków pod warunkiem podawania źródła. Materiały do publikacji przesyłać na adres siedziby rektora PMK: Rua Gilherme Ihlenfeldt, 1037 - 82620-035 Curitiba – PR
lub na adres elektroniczny: revista@polonicus.com.br; zdzislawm@msn.com www.tchr.org/pmkcureitiba